

Pewnego dnia

WWO

[Sokół]

Pewnego dnia spotkałem po latach koleżkę
Co kiedyś miał mistrzowską Czeszkę na wakacjach
Pamiętam go też jeszcze w innych sytuacjach, ale
Pewnego dnia na Śródmieściu stałem
Na coś czekałem, spotkałem go, a on mi mówi
Siemanko, bracie, dziwnie się zrobiło raczej
W rzeczywistości naszej, czy to nie miało być inaczej?
Przypomnij sobie tamte dni
Nawet w zimie było jakoś więcej słońca
Każdy problem z założenia dało się rozwiązać
Z dnia na dzień i tak bez końca
A teraz jedenastolatki handlujące Honoratą
Ich klienci za to sadzą kosy swoim braciom
Co się stało z Kasią, pamiętasz, zawsze była wspólna
Teraz robi hot dogi u Turka z Hamburga
Nie w gastronomii, przypomnij sobie z podwórka najlepsze nogi
Ta maniurka dziś ma sztuczne cycki i tańczy na rurkach
A Ziomuś, to był dobry wariat, pamiętasz
0-800 bezpłatny numer konfidenta
Wciąż siedzi w puszcze, które to już Święta
Mama Heńka wniebowzięta, że ten robi w papierniku
Że uczciwą ma pracę, nie na ławce przy śmietniku
Ale on ma w pamięci ile przejechał kwitu
I gdzie by dzisiaj mógł być, bez kitu
Bez liku marzeń, bracie, ha, pamiętasz jak oni mówili
Że pewnego dnia - i wtedy ja zapytałem przerywając
Że tak powiem, lata mijają, ludzie się zmieniają
A co Ty robisz, za bardzo nie wnikając
A on mi na to - bracie, ożeniłem się bogato
Rozumiesz, jej ojciec ma fabrykę pod Poznaniem
Grubsza afera chłopaku, kurwa mówię Ci
I byłem dumny, że ja sam, że WWO, że ZIP Skład
Że z nimi rade dam, że pewnego dnia

(pewnego dnia)

[Jędker]

Spotkałem koleżkę pewnego dnia
Krótka wymiana zdań, pytał czy se radzę
Raczej, mam to na uwadze
A on mówi, że pracuje w firmie o uznanej marce, handel autem
Mówi, że ciężka praca nie jest dla niego garbem, tylko go rozwija
Światopogląd jak żmija
Łapie dusi człowieka, czas ucieka, czas mija
On opiekuje się swym skarbem, wiesz wiją swoje gniazdko
Budowana willa - chwila, całe życie harujesz
Umrzesz, nie spróbujesz - pytam go
E tam - dla niego to nie to
Mówię - pieniądzem omamiony nie będziesz wolny
Tak naprawdę pewnego dnia każdy z nas musi odkryć w sobie tą prawdę
Chwila, zawieszenie wzroku na garniaku Jean Paul Gaultier
Pewnie chcesz wiedzieć, co na obiad je, e?
Bo ja nie, ojca miał majora UB, więc jest ustawiony
Gdzie granice pomiędzy umiarem, a przesadą
Niech inni mu zazdroszą, niech inni mu jada
My nie, komu się należy, oddaję hołd Zet I Pe

Nie sia-la-la, każdy z nas wierzy że pewnego dnia
Wszystko dobrze się ułoży
Nie w sensie hajsu, vip loży
Nasza siła, talent i dar Boży w lepsze życie się przełoży
Tak, że pewnego dnia możesz to być Ty, mogę to być ja